

prawo uczestników konferencji poczdamskiej do podjęcia decyzji ustalających granice i terytorium Niemiec bez zgody i uczestnictwa rządu niemieckiego. Decyzje powzięte w Poczdamie mają moc wiążącą dla Niemiec i dlatego wszelka argumentacja, akcentowana w NRF w 20-lecie podpisania umowy poczdamskiej i kwestionująca ten fakt, nie znajduje jakiegokolwiek wotywu w aktach prawnych mocarstw sojusznicznych.

Obraz konferencji poczdamskiej, uzyskany na podstawie lektury artykułów opublikowanych w ostatnim czasie w prasie zachodnioniemieckiej jest w dużym stopniu odbiciem oficjalnych poglądów rządu NRF na umowę poczdamską, jej wartość prawną i praktyczne wnioski wypływające z niej dla Niemiec. Stąd też większość materiałów, jaka ukazała się w NRF na temat Poczdamu ma najczęściej za zadanie służyć udokumentowaniu wyżej wymienionej oficjalnej tezy. Dlatego też rocznica konferencji poczdamskiej stała się okazją do nowych wystąpień rewizjonistycznych opartych na starej lub nowej argumentacji. Również w zachodnioniemieckiej nauce prawa międzynarodowego generalnie kwestionowanie umowy poczdamskiej przybiera formę rozmaitych sztucznych konstrukcji prawnych²⁵.

Nieuznawanie decyzji poczdamskich przez NRF i traktowanie stanu rzeczy, jaki wytworzył się po II wojnie światowej, za tymczasowy stanowi istotne niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego. Na fakt ten wielokrotnie zwracały uwagę państwa socjalistyczne domagając się likwidacji źródeł zagrożenia pokoju tkwiących przede wszystkim „w militarystyce niemieckiej, który odrodził się w Niemieckiej Republice Federalnej”²⁶.

Gwarancja pokoju i bezpieczeństwa europejskiego zależy w dużym stopniu od realizacji założeń umowy poczdamskiej, które winny być podstawą unormowania zasadniczych problemów europejskich, w tym również i problemu niemieckiego²⁷.

Józef Muszyński

NA ZACHODZIE O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Temat granicy polsko-niemieckiej podnoszony jest na Zachodzie przede wszystkim przez NRF, która programowo i niezmiennie granicę tę kwestionuje, domagając się obszarów byłej Rzeszy z 1937 r. Roszczenia te są w najwyższym stopniu niebezpieczne dla pokoju światowego, wysuwa je bowiem państwo położone w niewłaściwym punkcie świata, na styku dwóch odmiennych systemów społeczno-gospodarczych, politycznych i militarnych. Utrudnia ono tym samym osiągnięcie porozumienia i odprężenia w stosunkach między Wschodem a Zachodem na szczególnie ważnym odcinku europejskim.

Dzieje się tak mimo faktu, iż — z wyjątkiem NRF — na Zachodzie sprawa granicy Polski na Odrze i Nysie nie podlega w zasadzie dyskusji, a tamtejsza

²⁵ Obszerną polemikę z argumentacją zachodnioniemiecką służącą udowodnieniu tezy, iż umowa poczdamska nie obowiązuje w NRF, podejmuje H. Kröger w artykule pt. *Zum 20. Jahrestag der Unterzeichnung des Potsdamer Abkommens, Bonn contra Potsdamer Abkommen*. „Einheit”, Heft 8, August 1965, ss. 12—23.

²⁶ Z przemówienia W. Gomułki wygłoszonego w dniu 27 IX 1960 r. na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. „Trybuna Ludu” z 28 IX 1960.

²⁷ „Prawda” z 17 VII 1965 r.

opinia publiczna z pełną dezaprobatą odnosi się do ekspansjonistycznych roszczeń zachodnioniemieckiego rewizjonizmu. W najlepszym dla jego rzeczników przypadku temat ten pomijany jest milczeniem przez oficjalne czynniki krajów aktualnie sprzymierzonych z NRF względnie kwitowany wymuszonymi wręcz przez stronę zachodnioniemiecką dyplomatycznymi deklaracjami o pozostawieniu tej sprawy do czasu podpisania traktatu pokojowego z Niemcami. Te ostatnie nie zadowolają zresztą kół rewizjonistycznych w NRF, szczególnie wobec wcześniejszych wypowiedzi przywódców rządzącej dziś brytyjskiej *Labour Party*, a przede wszystkim prezydenta Francji de Gaulle'a, który od lat granicę na Odrze i Nysie uważa za ostateczną i nienaruszalną. W rezultacie więc nawet w bońskich kołach rewizjonistycznych padają nieraz zdania, iż żaden z sojuszników NRF nie jest gotów popierać na konferencji pokojowej zachodnioniemieckich roszczeń terytorialnych. Takim podsumowującym wnioskiem, podanym za zachodnioniemiecką prasą rewizjonistyczną zamykało się poprzednie omówienie głosów zachodniej opinii na temat granicy na Odrze i Nysie, zamieszczanych na tym miejscu systematycznie w odstępach półrocznych¹.

Takiemu stanowisku dał również wyraz sojusznik najbardziej dotąd powściągliwy w wyrażaniu opinii na temat granic, a mianowicie administracja USA. Rząd amerykański zniecierpliwiony natarczywe nalegania Bonn odnośnie do podjęcia nowych inicjatyw w sprawie zjednoczenia Niemiec i u progu 1965 r., za pośrednictwem sekretarza stanu Rusa, ujawnił na konferencji prasowej warunki wstępne, jakie winny być spełnione przed uczynieniem jakichkolwiek kroków w tym kierunku. W świetle wypowiedzi amerykańskiego sekretarza stanu USA nie zamierzają bowiem przystępować do rozmów w kwestii niemieckiej, zanim wszystkie zainteresowane mocarstwa nie będą gotowe do przedyskutowania możliwości osiągnięcia porozumienia we wszystkich sprawach dotyczących Europy środkowej, łącznie ze sprawami granic, bezpieczeństwa i rozbrojenia. Innymi słowy — jak relacjonował oświadczenie sekretarza stanu Rusa waszyngtoński korespondent brytyjskiego „Timesa” — NRF musi być przygotowana na uczciwe postawienie problemu wschodniej granicy Niemiec, jak również na takie propozycje porozumienia, które zadowolą wszystkie zainteresowane kraje europejskie, łącznie ze Związkiem Radzieckim, Polską i innymi państwami Europy wschodniej. Tym samym administracja amerykańska dała do zrozumienia rządowi NRF, iż musi się on liczyć z faktami istniejącymi w Europie środkowej oraz z żywotnymi interesami innych krajów².

Sekretarz stanu Rusk nie wypowiedział w istocie żadnych rewelacji. Jest bowiem rzeczą nader oczywistą, iż jakiegokolwiek rozmowy na temat zjednoczenia Niemiec musiałyby również dotyczyć kwestii ich granic oraz bezpieczeństwa Europy. Nawet zachodnioniemiecka prasa rewizjonistyczna zdawała sobie sprawę, iż mimo stosowania takich czy innych dyplomatycznych uników i werbalnych deklaracji nie ma w Europie rządu, który w istocie nie uznawałby ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie. Prasa ta nie miała już wcześniej złudzeń co do takiego właśnie stanowiska obu czołowych państw Europy zachodniej — Anglii, a zwłaszcza Francji. Ludziła się jednak jeszcze co do postawy rządu USA, którego dotychczasowe milczenie na temat granicy polsko-niemieckiej mogło budzić w kołach rewizjonistycznych pewne nadzieje. Tym większe wrażenie wywołało oświadczenie sekretarza stanu Rusa, uznane wręcz za wywieranie nacisku na NRF, by w postulatach zjednoczenia Niemiec nie wychodziła poza granicę na Odrze i Nysie.

¹ J. Sobczak, *Na Zachodzie o granicy na Odrze i Nysie*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1965, ss. 135.

² *US wants wide basis for German talks*. „The Times” z 1 I 1965.

Rewizjoniści zachodniemieccy uderzyli na alarm, określając rozniecany przez siebie „narodowy niepokój jako najwyższą powinność”³. Podobnie zareagowali na deklarację prezydenta Johnsona, zawartą w jego noworocznym orędziu, a mówiącą o konieczności kontynuowania wysiłków zmierzających do odprężenia w stosunkach między ZSRR i USA. Stwierdzenie to uznali „za kontynuację nieszczęśliwej polityki Kennedy’ego”⁴. Przede wszystkim jednak koła rewizjonistyczne NRF wzburzone zostały wspomnianą wypowiedzią Ruska, która choć sformułowana bardzo delikatnie i dyplomatycznie była jednak dostatecznie wyraźna, by pozbawić Bonn jeszcze jednego złudzenia co do otwartego firmowania i popierania partykularnych roszczeń rewizjonistycznych NRF przez USA. Wypowiedź Ruska określona została jako „zimny prysznic”⁵.

Nie podzielał on jednak w dostatecznym stopniu na bońskie koła rządowe, które przy różnych okazjach nadal podkreślały jednomyślność rządu federalnego i wszystkich wielkich partii politycznych, że NRF nie poświęci niemieckich obszarów z 1937 r., aby tą drogą doprowadzić do rokowań czterech mocarstw na temat rozwiązania kwestii niemieckiej. Te same koła głosiły nadal, jakoby granice zjednoczonych Niemiec mogły być uregulowane dopiero w traktacie pokojowym. Stanowisko takie motywowano przede wszystkim rzekomą troską o pozycję wyjściową Zachodu do rokowań ze Wschodem, który — zdaniem wspomnianych kół — nie powinien wiedzieć wcześniej, do jakich „ofiar z obszaru” gotowa jest NRF.

Komentując te enuncjacje, czołowy dziennik szwajcarski „Die Tat” pisał, iż powojenna polityka Niemiec zachodnich osiągała systematycznie coraz wyższą doskonałość w wiązaniu dwóch spraw: konfliktu między Wschodem i Zachodem oraz zagadnienia likwidowania skutków hitlerowskiej polityki wojennej. Nie potrafiła jednak dotąd uregulować rachunku za ówczesne Niemcy w sprawach granic. Ucieka się do różnych w tym wypadku wybiegów, z których jeden polega na zasłanianiu się i straszeniu „komunistycznym niebezpieczeństwem”. Argument ten nie wszystkim już na Zachodzie trafia do przekonania, skoro cytowany tu dziennik „Die Tat” pisał:

„Nadużywanie (straszaka) komunistycznego niebezpieczeństwa dla wykreślenia się od ‘przedwczesnego’ — a dawno już należnego — uznania faktów, których przyczyny tkwią nie w żadnym bolszewickim parciu ekspansjonistycznym, lecz w niszczyielskiej wojnie rozpętanej przez tysiącletnią Rzeszę, jest traktowaniem całego pozostałego świata jako obszaru zamieszkałego przez głupców”⁶.

Przy wyraźnej chęci zrozumienia oporów bońskich, sprowadzanych na płaszczyznę polityki wewnętrznej, dziennik szwajcarski nie ukrywał nadziei, wyrażanych przez cały świat, że NRF zdobędzie się wreszcie na odwagę trzeźwej oceny sytuacji w sprawach granic⁷. Tymczasem rząd Niemiec zachodnich i partie polityczne tego kraju, wręcz przerażone takim postulatem, czyniły i tym razem wszystko, by uchylić się od zajęcia realistycznego stanowiska i pozostać przy dotychczasowej polityce iluzorycznych spekulacji na tle zbytnio jeszcze dla nich zawołanych oświadczeń partnerów z NATO. W tym sensie wykorzystaly one wypowiedź prezydenta Johnsona, który — wobec panikarskich nastrojów w Bonn — polecił ambasadorowi McGhee poinformować kanclerza Erharda, iż polityka Waszyngtonu w sprawie niemieckiej nie uległa zmianie. Kanclerz skwapliwie przyjął

³ *Die Neujahrsrakete aus Washington*. „Der Schlesier” nr 2 z 14 I 1965.

⁴ *Johnson überrascht die Welt*. „Der Schlesier” nr 2 z 14 I 1965.

⁵ *Kalte Dusche aus USA*. „Das Ostpreussenblatt” nr 3 z 16 I 1965.

⁶ *Bonn lehnt „vorzeitige” Grenzopfer ab*. „Die Tat” nr 3 z 5 I 1965.

⁷ *Ibidem*.

tę informację i natychmiast przekazał ją swemu rządowi, którego rzecznik prasowy, Karl Günther von Hase, zapewniał wszystkich, iż zaniepokojenie w NRF wywołane wypowiedzią sekretarza stanu Ruska jest już bezprzedmiotowe⁸.

Tego zdania nie podzielali jednak nawet skrajni rewizjoniści, przestrzegając przed uczuciami spokoju i zapowiadając szczególnie zacięte „boje” w 1965 r.⁹ Nadal podejrzewali oni, iż wypowiedź sekretarza stanu Ruska była „celową niedyskrecją Waszyngtonu”. Rewizjoniści ci oburzali się równocześnie na „komenderowanie” z zewnątrz polityką zagraniczną NRF¹⁰.

Jeśli nie w NRF, co nie budzi zdziwienia, ponieważ nikt nie zdementował wypowiedzi Ruska, to poza jej granicami wypowiedź amerykańskiego sekretarza stanu nie stała się sprawą bezprzedmiotową wbrew „uspokajającym zapewnieniom” rzecznika von Hase. Niemcy zachodnie — pisał w związku z tym w artykule wstępnym brytyjski dziennik „The Times” — trzeba było znów uspokoić, iż ich obecni sojusznicy konsekwentnie popierają postulat zjednoczenia Niemiec. Ten dobrze znany rytuał przestrzegany jest pedantycznie od wielu lat i przybiera zazwyczaj na sile w okresie przedwyborczym w NRF. Rzecz jednak w tym, iż inaczej zjednoczenie to pojmują sojusznicy, inaczej NRF. Od niefortunnnych prób włączenia NRF w system wielostronnych sił nuklearnych za pożyteczniejsze w dalszej perspektywie uznał dziennik „The Times” właśnie „spokojne uwagi sekretarza stanu Ruska, od których załopotaly polny u zachodniemieckich surdutów”. Dziennik ten perswadował, iż kwestia zjednoczenia Niemiec może być omawiana tylko w ścisłym kontekście spraw dotyczących całego kompleksu europejskiego bezpieczeństwa, uzbrojenia i niemieckiej granicy wschodniej, a jakiegokolwiek niejasności uniemożliwiają wszelki postęp w tym zakresie. Nade wszystko jednak — kontynuował „The Times” — same Niemcy zachodnie muszą sprecyzować swoje postulaty, muszą powiedzieć co chcą, a czego nie chcą. Jasności takiej niestety nie było, nie jest też ona cechą aktualnej polityki zachodniemieckiej i chyba w najbliższej przyszłości nie będzie, o czym przekonuje „Times’a” przerażenie Bonn wywołane aluzją Ruska, by NRF ogłosiła, iż akceptuje granice na Odrze i Nysie¹¹. „The Times” utrzymuje, iż myślący Niemcy nie wierzą w to, by ostateczna granica polsko-niemiecka różniła się od obecnie istniejącej. Chcą oni natomiast wierzyć, że jej zaakceptowanie stanie się atutem, którym można będzie operować we właściwym czasie. W rzeczywistości — konkludował „The Times” — takie rachuby przestały już dawno być aktualne¹².

Pogląd ten potwierdził w pewnym sensie amerykański dziennik „Baltimore Sun” w korespondencji z Bonn, dając wyraz przekonaniu, iż zarówno USA, jak i inni sojusznicy zachodni, przed podjęciem rozmów z ZSRR na temat zjednoczenia Niemiec „zechcą uzyskać jaśniejszy plan działania niż Niemcy zachodnie gotowe byłyby zaakceptować w roku wyborczym”.

Dziennik ten pisał:

„NRF bowiem uważa, że wschodnie granice zjednoczonych Niemiec mogą być ostatecznie ustalone jedynie w traktacie pokojowym, a ponadto wysuwa ona rozszerzenia do tzw. ‘terenów wschodnich’ (tzn. do polskich ziem zachodnich — przyp. J. S.), chociaż prywatnie przyjmuje się na ogół, że obecna granica na Odrze i Nysie będzie stanowiła realistyczne rozwiązanie”¹³.

⁸ *Wappen wir uns für 1965!* „Der Schlesier” nr 2 z 14 I 1965.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Aussenpolitik duldet kein Kommando*. „Der Schlesier” nr 2 z 14 I 1965.

¹¹ *Kommentare*. „The Times”. *Das deutsche Problem*. „Die Welt” nr 6 z 8 I 1965.

¹² *Aussenpolitik duldet kein Kommando*. „Der Schlesier” nr 2 z 14 I 1965.

¹³ *Bonn stosuje taktykę zadowolenia*. „Trybuna Ludu” nr 8 z 29 I 1965.

Natarczywe nalegania rządu bońskiego, by Zachód podjął nowe inicjatywy w sprawie Niemiec, przez co rozumie się w NRF zarówno ich zjednoczenie, jak i zadośćuczynienie tamtejszym roszczeniom terytorialnego rewizjonizmu, przyniosły na początku 1965 r. skutki diametralnie różne od zamierzonych. Tym bardziej zatem starano się w kołach oficjalnych zakończyć dyskusję na temat wypowiedzi amerykańskiego sekretarza stanu Ruska, by nie wyolbrzymiać tej niewątpliwej porażki przez publiczne kontynuowanie dysputy — jak pisał amerykański dziennik „Washington Post”¹⁴.

Wbrew tym wysiłkom rządu bońskiego sprawa nabrała w świecie zachodnim szerokiego rozgłosu. Problem zjednoczenia Niemiec i granicy na Odrze i Nysieapełniał szpalty czołowych dzienników w stopniu dotąd raczej niespotykanym. Rozgorzała również dyskusja na ten temat w społeczeństwie zachodnioniemieckim. Zainteresowanie tą problematyką było w styczniu 1965 r. tak duże, iż „Süddeutsche Zeitung”, jeden z czołowych dzienników zachodnioniemieckich, polecił swym korespondentom w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu zbadać w miarę ich możliwości i zrelacjonować poglądy przeciętnego Amerykanina, Anglika i Francuza na temat Niemiec.

H. Benirschke, londyński korespondent wspomnianego dziennika, donosił o dezaprobach, z jaką przyjmowane są w Anglii wszelkie natarczywe żądania zachodnioniemieckie w kwestii zjednoczenia. Część angielskiego społeczeństwa, w tym historycy (jak Taylor) i dzienniki (jak „Daily Express”), jest zadowolona z obecnego podziału Niemiec, albowiem zjednoczone Niemcy w obecnym stuleciu już dwukrotnie próbowały zapanować nad Europą, natomiast ich podział — jak to sformułował Taylor — „wyzwolił Niemców od ciężaru ich własnej wielkości” i zabezpieczył pokój na kontynencie. Większość jednak Anglików akceptuje postulat zjednoczenia Niemiec jako cel polityczny, ale pod warunkiem, iż nie będą do niego prowadziły takie środki, które nosiłyby w sobie ryzyko dla pokoju i które prowadziłyby do wzrostu napięcia w stosunkach między Wschodem a Zachodem. Natomiast co do stanowiska opinii angielskiej wobec granic, Benirschke pisał w zakończeniu swego artykułu:

„Nie spotkałem jednak nikogo, kto widziałby realne możliwości przywrócenia Niemiec w granicach z 1937 r. — nie mówiąc już o powołaniu się na układ monachijski z 1938 r. w sensie zmiany granicy czechosłowackiej. Kto w Niemczech te sprawy widzi inaczej i oczekuje ze strony Zachodu jakiegokolwiek poparcia dla rewizji granic, ten buduje zamki na lodzie lojalnie dyplomatycznych formuł zachodnich ministerstw spraw zagranicznych”¹⁵.

A. Frisch, korespondent paryski, nie ma wątpliwości co do tego, że w istocie większość Francuzów spokojniej przyjmuje fakt podziału Niemiec aniżeli myśl o ich zjednoczeniu. Nie dają oni jednak tego poznać, a jako naród od dawna zjednoczony nie odmawiają narodowi niemieckiemu prawa do jedności. Większość Francuzów uważa jednak, iż zjednoczenie Niemiec uwarunkowane jest uprzednią jednością Europy. Innymi słowy, priorytet dają sprawie jedności europejskiej.

Jednolite jest stanowisko wszystkich Francuzów, zarówno tych zajmujących się polityką jak i tych „apolitycznych”, wobec granicy na Odrze i Nysie. Wszyscy oni uważają ją za ostateczną granicę wschodnią Niemiec. Nikt z nich nie byłby gotów ponieść najmniejszego chociażby ryzyka dla poparcia jakichkolwiek zachodnioniemieckich roszczeń terytorialnych. Nawet tych Francuzów, którzy bardzo

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ H. Benirschke, *Möglichkeiten und Luftschlösser*. „Süddeutsche Zeitung” nr 12 z 14 I 1965.

sprzyjają Niemcom — pisał Frisch — kłuje serce, gdy obszar między Łabą a Odrą oficjalni przedstawiciele NRF nazywają „Niemcami środkowymi”. Zupełnie zaś przekracza zdolność pojmowania przeciętnego Francuza fakt, że gdy on sam przyjmować musi w milczeniu wypędzenie jego ziomków z Algierii jako oczywistą cenę dekolonizacji, to przesiedleńcy niemieccy 20 lat po zakończeniu wojny, rozpiętanej przez hitlerowców, stale jeszcze głośno wysuwać mogą roszczenia do dawnych miejsc zamieszkania zyskując przy tym aprobatę wszystkich wielkich partii NRF¹⁶.

Jakby na potwierdzenie spostrzeżeń powoływanego korespondenta zachodni-niemieckiego w dniu opublikowania jego omawianego wyżej artykułu wystąpił na konferencji prasowej w Paryżu b. premier Francji, Maurice Faure, pełniący aktualnie funkcje sekretarza generalnego partii radykalnej. Na pytanie dotyczące granicy na Odrze i Nysie oświadczył on, że żaden Francuz, ani też nikt na Zachodzie nie chce, aby Niemcy odzyskały granicę wielkiego *Reichu*. Stwierdził on również, iż należałoby Niemcom wyraźnie powiedzieć, że granica na Odrze i Nysie jest ostateczna i nie może być zmieniona¹⁷. Uznanie tej granicy zalecał im też kilka dni przed wystąpieniem M. Faure'a przewodniczący komisji spraw zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego — Maurice Schuman¹⁸.

E. Walter, waszyngtoński korespondent dziennika „Süddeutsche Zeitung”, gotów jest określać postawę amerykańskiej opinii publicznej wobec zjednoczenia Niemiec jako entuzjastycznie wręcz popierającą stanowisko zachodni-niemieckie. W dyskusjach napotykał on podobno na wiele zrozumienia dla bońskich argumentów. Wszelkie natomiast — jak stwierdził — zrozumienie ustaje z chwilą, gdy rodzi się myśl, że rozsądne rozwiązanie kwestii niemieckiej w drodze dyplomatycznych rokowań utrudnione być może przez zachodni-niemiecki rewizjonizm. Od takiego momentu poglądy zachodni-niemieckie poczynają być dla Amerykanina uciążliwe i zgoła niesamowite. Jeśli zaś postawione zostałoby pytanie — konkluduje Walter — czy jakikolwiek Amerykanin podjąłby choćby najmniejsze ryzyko w sprawie rewizji granicy na Odrze i Nysie, wtedy odpowiedź brzmieć może tylko — „nie”¹⁹.

Reasumując spostrzeżenia swoich korespondentów z Paryża, Londynu i Waszyngtonu, redakcja dziennika „Süddeutsche Zeitung” określiła ich wyniki następująco:

„Dla sprawy zjednoczenia istnieje sympatia dopóty, dopóki nie grozi to niebezpiecznym konfliktem. Natomiast linia Odry—Nysy uważana jest wszędzie już dziś jako nasza wschodnia granica — wbrew wszelkim iluzjom, które stale jeszcze stwarza się w Republice Federalnej”²⁰.

Niemcy winni pogrzebać iluzje — tak brzmiał tytuł artykułu, w którym — dzień po omówionych — ogłoszone zostały wyniki podobnej ankiety, przeprowadzonej również w Anglii, Francji i Stanach Zjednoczonych przez korespondentów „Rheinische Post”, nadreńskiego organu CDU. Wyniki tej ankiety odbiły się szerokim echem w świecie. Przytoczył je również amerykański dziennik „New York Times”. Ich konkluzja, opracowana przez redakcję dziennika „Rheinische Post”, wybita została w najbardziej istotnych punktach tłustym drukiem. Głosiła ona:

¹⁶ A. Frisch, *Die europäische Einigung hat den Vorrang...* „Süddeutsche Zeitung” nr 12 z 14 I 1965.

¹⁷ M. Faure: *Oder-Neisse-Grenze ist endgültig.* „Der Tagesspiegel” nr 5881 z 15 I 1965; M. Faure: *Odra-Nysa granicą ostateczną.* „Trybuna Ludu” nr 19 z 20 I 1965.

¹⁸ Maurice Schuman auf *Verzichtskurs.* „Das Ostpreussenblatt” nr 2 z 9 I 1965 r.

¹⁹ E. Walter, *Welchen Preis zahlt Deutschland?* „Süddeutsche Zeitung” nr 12 z 14 I 1965.

²⁰ *Wie denken unsere Verbündete wirklich über die Wiedervereinigung?* „Süddeutsche Zeitung” nr 12 z 14 I 1965.

„Linia Odry—Nysy uważana jest zarówno w USA, jak i w Anglii oraz we Francji, jako ostateczna niemiecka granica wschodnia. Tylko przy tym założeniu, że pogląd ten przyjęty zostanie do rachunku również po stronie niemieckiej, kompetentne koła polityczne, jak również opinia publiczna, mocarstw zachodnich zgadzają się na zjednoczenie Niemiec i prowadzącą do tego inicjatywę polityczną. Nadzieja na odtworzenie Niemiec w granicach z 1937 r. określana jest w zachodnich stolicach jako iluzja”²¹.

Jak z powyższego wynika, ogłoszone z różnicą jednego dnia wyniki obu ankiet były identyczne, obie potwierdziły przekonanie zachodniej opinii publicznej o ostatecznym charakterze granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie, co wobec wielu wcześniejszych informacji nie było rewelacją.

Sensacją natomiast stało się w NRF wystąpienie Fritza Erlera, przewodniczącego frakcji parlamentarnej SPD i wiceprzewodniczącego tej partii, który w dniu 14 I 1965 r. na konferencji prasowej w Berlinie zachodnim zaproponował, aby przed przystąpieniem do rokowań w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami nawiązać bezpośredni kontakt z Polską w celu podjęcia dialogu na temat niemieckiej granicy wschodniej. Erler wyraził przekonanie, iż sprawa granicy wiąże się ściśle z zagadnieniem zjednoczenia Niemiec, nie dojdzie zaś do spełnienia tego zamierzenia, jeśli przed przystąpieniem do rokowań nie będzie jasności co do terytorialnego zasięgu Niemiec zjednoczonych. Erler liczył na możliwość korzystnego dla NRF porozumienia z Polakami bez udziału w tych negocjacjach przedstawicieli wielkich mocarstw, które w związku z wytyczeniem granicy na Odrze i Nysie gotów był pomawiać o rzekomy zamiar powaśnienia w ten sposób Niemców i Polaków po wsze czasy. Erler wykluczał też z góry wszelką ewentualność złożenia oficjalnie „już dziś” jakichkolwiek deklaracji, wyrażających rezygnację NRF z roszczeń rewizjonistycznych, w obawie przed wzmocnieniem pozycji wyjściowej do rokowań partnera wschodniego. Jednocześnie jednak uznał za niezbędne osiągnięcie już przed tymi rokowaniami porozumienia z trzema wielkimi mocarstwami zachodnimi co do „ofiary, jakie trzeba ponieść”²² dla rozwiązania kwestii niemieckiej.

Sensację wywołaną w prasie zachodnioniemieckiej wystąpieniem Erlera przyrównać można do wstrząsu odnotowanego na jej łamach po omawianym oświadczeniu amerykańskiego sekretarza stanu. Erler bowiem w pewnym sensie poszedł za sugestią Ruska i zaktualizował problem, który rzekomo już — jako bezprzedmiotowy — tydzień wcześniej tak pospiesznie usiłował pokryć zmnową milczeniem rzecznik prasowy rządu NRF — von Hase. Oceny wystąpienia Erlera były różne. Od zdań aprobujących, poprzez mniej lub bardziej krytyczne, do ostrych protestów.

Dla aprobujących typowym było stanowisko zajęte przez dziennik „Frankfurter Rundschau”, który wypowiedź Erlera nazwał „rozsądnymi słowami”, wyrażając równocześnie zadowolenie z naruszenia zachodnioniemieckiego tabu, jakoby tylko przyszły rząd ogólnoniemiecki mógł w traktacie pokojowym rozstrzygnąć problem granic, ponieważ bez uprzedniej regulacji spraw granicznych nigdy nie dojdzie do powstania rządu ogólnoniemieckiego, tak jak bez wcześniejszego i wyraźnego ustalenia zasięgu terytorialnego przyszłego państwa nie dojdzie do zjednoczenia Niemiec²³.

²¹ *Absage an Revanchisten*. „Neues Deutschland” nr 16 z 16 I 1965; *Głosy prasy amerykańskiej na temat granicy na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 17 z 17 I 1965.

²² *Erler regt Gespräche mit Polen über die Oder-Neisse-Grenze an*. „Der Tagesspiegel” nr 5881 z 15 I 1965.

²³ *Vernünftige Worte*. „Frankfurter Rundschau” nr 12 z 15 I 1965.

Jak można było jednak oczekiwać, głosy aprobujące propozycje Erlera utonęły we wrzawie podniesionej przez organizacje rewizjonistyczne i rządzące partie CDU oraz FDP, które całą sprawę starały się niewątpliwie wyzyskać w przedwyborczej walce z SPD. Ta ostatnia, za pośrednictwem swego rzecznika Barsiga, podtrzymując nadal propozycje Erlera co do podjęcia dialogu z Polską, starała się usilnie obronić przed pomówieniem o gotowość do rezygnacji z zachodnioniemieckich roszczeń rewizjonistycznych. Rządzące partie NRF nie postawiły wprawdzie wobec SPD bezpośrednio takiego zarzutu, ale — jak powiedział to rzecznik rządu NRF — von Hase — „każde jednostronne zachodnioniemieckie oświadczenie tego rodzaju mogłoby być odczytane przez zainteresowaną stronę (tj. ZSRR i Polskę — przyp. J. S.) właśnie jako deklaracja rezygnacji”, która nie przybliżyłaby ani na krok zjednoczenia Niemiec²⁴.

Co zaś — zapytywał ironicznie komentator dziennika „Frankfurter Rundschau” — przybliży zjednoczenie? Czy stałe zapewnienia wielu upoważnionych albo i nieupoważnionych do tego mówców, iż Niemcy obstają przy granicach Rzeszy Niemieckiej z 1937 r.?

Komentator cytowanego dziennika z gorzką ironią stwierdzał, iż rozwiewanie iluzji należy w NRF do zadań bardzo niewdzięcznych. Rozsądek i trzeźwość maleje tam zwłaszcza w roku wyborów. Wspomniane wyżej zadania podejmuje jednak coraz więcej osób poza granicami Niemiec zachodnich, np. gen. de Gaulle. Prezydent Francji bowiem od dawna rozwiewa iluzje bońskich polityków²⁵.

Holdowanie iluzjom również Erlerowi wytknął inny dziennik zachodnioniemiecki, a mianowicie „Stuttgarter Zeitung”. Przyznając mu całkowicie rację, iż sprawa granicy wschodniej i zjednoczenie Niemiec pozostają w ścisłym związku, dziennik ten jednak nie wyobraża sobie w ogóle, by można było zmienić nieugięte stanowisko Polaków w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Rozmowa na ten temat skończyłaby się po 10 minutach, jeśli ze strony zachodnioniemieckiej nie padłoby oświadczenie o rezygnacji z terytorialnych roszczeń. Rezygnacja taka zaś — jak twierdzi dalej dziennik — usunęłaby w stosunkach z Polską i innymi krajami Europy wschodniej przeszkodę, jaką stanowi dotychczas owa zasada polityki bońskiej, że o niemieckiej granicy wschodniej zdecydować może dopiero traktat pokojowy. Czyż — zapytywał — nie jest to tylko teoria? A dalej:

„W rzeczywistości przenigdy do tego nie dojdzie, by tereny te powróciły do Niemiec. Także i traktat pokojowy będzie zawierał tylko gwarancję istniejącego stanu rzeszy. [...] Nie należy zachowywać się tak, jak gdyby między Bonn i Warszawą istniały jeszcze możliwości prowadzenia na ten temat jakichś ‘rokowań’; jeśli zasiądzie się z Polakami przy jednym stole, to chodzić może tylko o wyrażenie oficjalnej rezygnacji zachodnioniemieckiej”.

Powoływany dziennik zachodnioniemiecki nie zajmował stanowiska co do czasu, okoliczności i organu, który mógłby wyrazić taką rezygnację. Ograniczył się tylko do stwierdzenia, iż nie można — jak uczynił to Erler — wywoływać wrażenia, jakoby w sprawie granicy wschodniej Niemiec istniały między Bonn i Warszawą najmniejsze chociażby możliwości rozmowy, w czasie której przedstawiciele NRF mogliby uchylić się od wyrażenia takiej rezygnacji²⁶.

W ogólnym przeglądzie jest rzeczą niemożliwą odnotowanie wszystkich głosów i komentarzy chociażby tylko prasy zachodnioniemieckiej, jakie po wystąpieniu Erlera posypały się lawiną, tak jak i trudne do chronologicznego zaszeregowania

²⁴ Erlers Vorstoss im Kreuzfeuer der Parteien. „Der Tagesspiegel” nr 5882 z 16 I 1965.

²⁵ Schneller zum Ziel? „Frankfurter Rundschau” nr 12 z 16 I 1965.

²⁶ Kein Spielraum zum Verhandeln. „Stuttgarter Zeitung” nr 12 z 16 I 1965.

liczne po nim, w ciągu kilkunastu godzin ogłoszone, komunikaty, oświadczenia i deklaracje poszczególnych partii politycznych oraz samego rządu NRF.

Nie ulega wątpliwości, iż SPD nie spodziewała się aż tak gwałtownej reakcji i ataków ze strony CDU i FDP oraz rewizjonistycznych organizacji przesiedleńczych, na których jej szczególnie zależy. W tej sytuacji czołowi socjaldemokraci zachodnioniemieccy czynili wszystko, by położyć kres całej sprawie. Jedyny spośród nich bodajże wyjątek stanowił przewodniczący zachodniobierlińskiej SPD, Mattiek, który poparł propozycje Erlera odnośnie do nawiązania rozmów z Polską na temat granicy polsko-niemieckiej. Równocześnie starał się jednak mitygować krytyków swej partii twierdzeniem, iż Erler nie miał na myśli przedwczesnych ustępstw, lecz jedynie wstępne rozmowy sondażowe. Znacznie dalej posunęli się inni przywódcy SPD. Tak np. Herbert Wehnert, wiceprzewodniczący SPD, powrócił natychmiast do starej taktyki oświadczając w wywiadzie udzielonym „Rheinische Post” (organ CDU), iż dla SPD wszelkie rokowania na temat granic mogą być oparte jedynie na uznaniu Niemiec w granicach z 1937 r. Dlatego też prasa zachodnioniemiecka mogła opatrywać publikowane artykuły tytułami w rodzaju: *Wszystkie partie są przeciwko rezygnacji*²⁷.

Pomówienia o „politykę rezygnacji” starał się odeprzeć również rzecznik SPD, Barsig, decydując się nawet na wręcz wiernopoddańcze zapewnienie o gotowości dostosowania się socjaldemokratów do wezwań polityków CDU/CSU, nie w sprawie granicy polsko-niemieckiej zaniechać indywidualnych wystąpień, nie włączać jej do kampanii przedwyborczej, a „spierać się jedynie w konstruktywnej debacie o lepsze argumenty” dla utrzymania roszczeń terytorialnych²⁸. Sam Erler, najbardziej zaskoczony ostrą i gwałtowną reakcją na swe wystąpienie zachodniobierlińskie, starał się osłabić wymowę wypowiedzianych wówczas zdań, podtrzymując jednak w dalszym ciągu meritum sprawy. Na kolejnej konferencji prasowej w Bonn dnia 18 I 1965 r. podkreślał, że nie proponował wcale „aktualnych rokowań” z Polską, a jedynie apelował o rozważenie takich możliwości. Perswadował też, że sprawa niemieckiej granicy wschodniej nie zostanie wcale rozwiązana unikaniem rokowań, nie mówiąc już o uwolnieniu krajów Europy wschodniej od obaw przed NRF. Przy tym wszystkim mówił Erler jednak o „konieczności walki o każdy metr kwadratowy niemieckiej ziemi”, a upatrywanie w jego propozycjach chęci „rezygnacji” i uznania granicy na Odrze i Nysie nazwał „histerią przedwyborczą”²⁹.

Faktem jest, że wszystkie te wyjaśnienia i zapewnienia socjaldemokratów o podtrzymywaniu w całości zachodnioniemieckich roszczeń rewizjonistycznych nie uciszyły sporu z innymi partiami politycznymi NRF i nie położyły kresu pomawianiu SPD o „politykę rezygnacji”. Barzel, przewodniczący frakcji parlamentarnej CDU/CSU, wezwał nawet Willi Brandta, przewodniczącego SPD, by wypowiedział się wyraźnie o stanowisku zajmowanym przez jego partię wobec wschodniej granicy Niemiec³⁰, co wskazywałoby na chęć zdyskredytowania SPD w oczach wyborców.

Z niesmakiem komentował te rozgrywki i wzajemne licytowanie się w wysuwaniu roszczeń rewizjonistycznych amerykański „New York Times”, wytykając bońskim politykom brak szczerości wobec wyborców. Dziennik ten uważa bowiem, że niewielu — jeżeli w ogóle ktokolwiek — z dobrze poinformowanych Niemców żywi jakieś złudzenia co do możliwości uzyskania obszarów położonych

²⁷ *Alle Parteien gegen Verzicht*. „Frankfurter Rundschau” nr 14 z 18 I 1965.

²⁸ *Die Union weist Erlers Vorschlag nochmals zurück*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 14 z 18 I 1965.

²⁹ *Erler: Furcht im Ostblock abbauen*. „Frankfurter Rundschau” nr 15 z 19 I 1965.

³⁰ *Barzel wünscht Äußerung Brandts*. „Stuttgarter Zeitung” nr 14 z 19 I 1965.

na wschód od Odry i Nysy. Zdaniem tego samego dziennika, w możliwość istnienia zjednoczonych Niemiec w granicach, które objęłyby polskie terytorium, nie wierzą również obie wielkie partie NRF. Mimo to zaś głoszą oficjalnie rewizjonistyczne slogany. Fakt ten skłonił cytowany dziennik do sformułowania m. in. następującej konkluzji:

„Szkodliwość tej dwulicowości jest widoczna. Przy jej pomocy Niemcy zachodni pobudzają złudzenia ekstremistycznych nacjonalistów i neonazistów, którzy upatrują w problemie granic pożyteczny materiał dla wzmaganania emocjonalnej hysterii, zdobywania ludzi i nawracania ich na swoją wiarę”³¹.

Partie zachodnioniemieckie winny się wreszcie wyzbyć tych złudzeń i uprzytomnić sobie, jak i niemieckiej opinii publicznej, że zjednoczenie Niemiec będzie dopiero wtedy możliwe, gdy szeroka współpraca zastąpi istniejące napięcie między wschodnią i zachodnią Europą. Nie wydaje się, by w bliżej określonym czasie zaistniały warunki dokonania zjednoczenia Niemiec. Uznanie Odry—Nysy jako wschodniej granicy Niemiec, stanowiłoby jednak poważny krok na drodze wiodącej do odprężenia. Polityka taka może osiągnąć powodzenie tylko wtedy, jeśli wyjdzie się od istniejącego stanu rzeczy. Nonsensem jest też dlatego chęć postulowania zjednoczenia Niemiec jako warunku odprężenia. Przytoczyliśmy najważniejsze stwierdzenia, zawarte w artykule opublikowanym na łamach szwedzkiego organu rządowego „Stockholms Tidningen” w związku z toczącą się w NRF dyskusją po wypowiedzi Erlera, która — jako pewne odstępstwo od dotychczasowej postawy Niemiec zachodnich wobec sprawy granic — spotkała się początkowo z dużym zainteresowaniem i aprobatą w skandynawskich kołach politycznych³².

Kopenhaski dziennik „Politiken” skłonny był widzieć w tej wypowiedzi „powitania godne świadectwo realizmu politycznego”, a wywołane nią poruszenie tłumaczył tym, że zachodnioniemiecka polityka warunków zjednoczenia Niemiec obraca się „w świecie nierzeczywistości”. Powoływany dziennik określił zachodnioberlińskie propozycje Erlera jako bardziej zbliżone do wyobrażeń USA i Francji. Oba te państwa uważają wszak, że zjednoczenie Niemiec może nastąpić dopiero wtedy, gdy zapanuje całkowita pewność co do przebiegu granic i form zagwarantowania bezpieczeństwa w Europie. Pogląd ten podzielany jest przez wszystkie sąsiadujące z Niemcami kraje i dlatego byłoby wskazane, by naród niemiecki przebudził się i ujrzał rzeczywistość — podsumowywał swoje uwagi „Politiken”³³.

W tym samym duchu utrzymane były również uwagi zbliżonego do rządu norweskiego dziennika „Arbeiderbladet”, który wzywał Bonn do zajęcia bardziej realistycznego stanowiska wobec kwestii granic, a tym samym do dokonania ważnego wkładu do procesu odprężenia w Europie. Uwagi kończyło zdanie następujące:

„Uznanie linii Odry—Nysy przez rząd boński i nie wywołujące nieporozumień oświadczenie, iż rząd ten nie będzie wysuwał żadnych roszczeń do byłych niemieckich terenów, oczyściłoby atmosferę”³⁴.

Dokładnie w odwrotnym od tych sugestii kierunku zmierzały jednak wysiłki bońskich polityków. Największe partie polityczne NRF prześcigały się wzajemnie w głoszeniu rewizjonistycznych haseł, przy czym SPD starała się wyraźnie „nadrabować zaległości” z połowy drugiej dekady stycznia, tym bardziej iż CDU wzmogła swój flirt z BdV, nadrzędną organizacją rewizjonistycznych ziomekstw przed-

³¹ *Border Politics in Bonn*. „New York Times” nr 39 078 z 20 I 1965.

³² *Weltpresse: Deutsche Illusionen*. „Frankfurter Rundschau” nr 16 z 20 I 1965.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Kleiner Pressespiegel*. „Süddeutsche Zeitung” nr 16 z 20 I 1965.

leńczych, flirt uwieńczony wspólnym komunikatem, w którym przede wszystkim raz jeszcze sformułowane zostały roszczenia do granic z 1937 r.³⁵

Wywołać to musiało irytację SPD, która od dawna usiłuje występować w roli protektora przesiedleńców i ich organizacji³⁶. Wszakże na czele BdV stoi Wenzel Jaksch, członek SPD. Toteż zjawił się on w trzy dni później na wspólnym posiedzeniu prezydium partii i frakcji parlamentarnej SPD w Bonn, by ku swemu zadowoleniu usłyszeć z ust jej przewodniczącego, Brandta, iż SPD przy wypracowywaniu podstaw traktatu pokojowego uważa granice z 1937 r. za punkt wyjściowy³⁷.

Tak więc — jak komentował ów komunikat dziennik „Süddeutsche Zeitung” — SPD i tym razem ugięła się przed rzekomą koniecznością dawania w roku wyborów pierwszeństwa emocjom przed politycznym rozumowaniem. Polemika rządu NRF i jej czołowych partii, obliczona przede wszystkim na rezonans w organizacjach przesiedleńczych, skłoniła SPD do szybkiego wycofania się na stare pozycje. Tak więc — konkludowała „Süddeutsche Zeitung” — termin wyborów sprawił, że politycy obu wielkich partii zachodniemieckich zapomnieli o noworocznej lekcji, jakiej udzielił im amerykański sekretarz stanu³⁸.

Równocześnie niemal z ukazaniem się wyżej przytoczonego komentarza lekcja ta została powtórzona. Wprawdzie z nieporównanie mniejszym rozgłosem, niemniej z pewnym już skutkiem. Sprowokowała ją i tym razem strona zachodniemiecka, która nadal domagała się podjęcia nowych inicjatyw w sprawie Niemiec. Wykorzystał dla tego swą wizytę w Rambouillet u prezydenta de Gaulle'a także kanclerz Erhard. Pozyskał on nawet prezydenta Francji do projektu zwołania w tym celu konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw zachodnich. Jakkolwiek Amerykanie powątpiewali w jej celowość, wskazując na istniejące różnice zdań między Francją i NRF w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie, to jednak zgłosili gotowość wzięcia udziału w takiej konferencji. Powiadamiający o tej decyzji komunikat Departamentu Stanu z dnia 23 I 1965 r. podkreślał jednocześnie z naciskiem, iż stanowisko rządu USA nie uległo zmianie w żądaniu osiągnięcia już przed ewentualnymi rozmowami ze Związkiem Radzieckim nieoficjalnego porozumienia mocarstw zachodnich co do kwestii europejskiego bezpieczeństwa, granic niemieckich i innych spraw związanych z Niemcami³⁹.

Stanowisko to potwierdzone zostało w dwa dni później przez rzecznika Departamentu Stanu, wywołując w Bonn nową falę deklaracji i kontrdeklaracji wszystkich reprezentowanych w Bundestagu partii, które stale wyznawały zasadę, że niemiecką granicę wschodnią można będzie ustalić dopiero w traktacie pokojowym. Rzecznik rządu NRF, von Hase, ku powszechnemu zaskoczeniu nie odrzucił tym razem żądania osiągnięcia porozumienia zachodnich mocarstw w sprawie wschodniej granicy niemieckiej jeszcze przed wysunięciem nowej inicjatywy odnośnie do Niemiec. Ograniczył się do stwierdzenia, iż z pewnością doszłoby do takich rozmów w atmosferze „pełnego zaufania” między sojusznikami, wyrażając równocześnie życzenie swego rządu, by nie prowadzono ich oficjalnie, ponieważ groziłoby to rzekomo „utrata substancji politycznej”. NRF i osłabiałoby jej pozycję w późniejszych rokowaniach. Von Hase nie przedstawił, jak wyobraża sobie — przy znanych rozbieżnościach — osiągnięcie pełnej jedności poglądów obozu zachodniego w spra-

³⁵ CDU kommt Vertriebenen entgegen. „Frankfurter Rundschau” nr 18 z 22 I 1965.

³⁶ Erlers Streifzug ins Ungevisse. „Christ und Welt” nr 4 z 22 I 1965.

³⁷ SPD kommt Vertriebenen entgegen. „Süddeutsche Zeitung” nr 21 z 25 I 1965.

³⁸ Angst vor der eigenen Courage. „Süddeutsche Zeitung” nr 21 z 25 I 1965.

³⁹ Washington: Bonn muss sich um London bemühen. „Frankfurter Rundschau” nr 21 z 26 I 1965.

wie wschodniej granicy Niemiec. Ograniczył się do enigmatycznego stwierdzenia, iż wypadnie pozostawić to „sztuce dyplomatów”.

Wśród dziennikarzy obecnych na omawianej konferencji prasowej zapanowało powszechne przekonanie, iż rząd NRF nie życzy sobie wprowadzić oficjalnego omawiania spraw granicznych, ale w gruncie rzeczy gotów jest już prowadzić rozmowy na ten temat z zachodnimi sojusznikami. Starał się temu zaprzeczyć wydany po konferencji komunikat rządu NRF. Nie zmienił on jednak przekonania zarówno niemieckiej, jak i zagranicznej prasy, że pod naciskiem zachodnich sojuszników, szczególnie zaś Francji i USA, rząd musiał odstąpić od swego dotychczasowego stanowiska, które wyrażało się w odrzucaniu wszelkiej dyskusji na temat granic przed rozpoczęciem rokowań nad traktatem pokojowym ze wszystkimi uczestnikami byłej koalicji antyhitlerowskiej⁴⁰.

Korektura ta nie zmieniła jednak samej istoty zagadnienia. Rząd NRF i wszystkie reprezentowane w *Bundestagu* partie polityczne z tym większą gorliwością deklarowały swą niezmienną wolę dochodzenia roszczeń do granic z 1937 r. Szczególnie usilnie powtarzało ją kierownictwo SPD, wobec czego zachodnioblerlińskie propozycje Erlera w sprawie podjęcia rozmów z Polską, dość popularne początkowo na Zachodzie, rychło stały się pustymi frazesami. Dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung” przyrównał je do przysłowiowej recepty „prania futra bez jego zamoczenia”. Z jednej bowiem strony zamierzał Erler w rozmowach z Polakami na temat granicy rozpoznać ich obawy przed niemieckim rewizjonizmem po ewentualnym zjednoczeniu Niemiec, z drugiej zaś — nie chciał sam wyrazić rezygnacji z przedmiotu tych roszczeń i opowiedzieć się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Tymczasem są to stanowiska nie do pogodzenia. W rezultacie Erler wywołał nie poklask, a kontrowersje powodujące wiele zamieszania⁴¹.

W Niemczech zachodnich, nawet w szczytowym okresie tej wrzawy, nie zabrakło ludzi trzeźwo myślących i odważnych, którzy — tak jak wcześniej już wielu tamtejszych intelektualistów, uczonych światowej sławy, duchownych ewangelickich, redaktorów prasy, radia i telewizji, związkowców i studentów — nie obawiali się narażać na dyskryminujący epitet „polityków rezygnacji” (*Verzichtspolitiker*). W dniu 22 I 1965 r. uznania granicy na Odrze i Nysie zażądał w rezolucji wystosowanej do rządu NRF Krajowy Związek Liberalnych Studentów Niemiec (*LSD*) w Bawarii⁴². Ze stanowiskiem kierownictwa SPD nie zgadzają się również studenci zrzeszeni w afiliowanym przy tej partii Socjaldemokratycznym Związku Szkół Wyższych (*SHB*). Na marginesie kontrowersji rozgorzałych ponownie w pierwszym kwartale 1965 r. przypomniano, iż *SHB* już przed rokiem domagał się uznania granicy na Odrze i Nysie⁴³. To właśnie młodzież akademicka miała m. in. skłonić swymi postulatami Erlera do szukania drogi wyjścia z impasu, w jaki zabrnęła „polityka wschodnia” NRF. Jego zachodnioblerlińskie propozycje miały być m. in. ukłonem w stronę tej młodzieży⁴⁴.

Wśród młodzieży zachodniemieckiej bardziej aniżeli wśród starszej generacji tamtejszego społeczeństwa przybiera na sile fala krytycyzmu wobec rewizjonistycznej polityki rządu NRF. Dowiodły tego m. in. styczniowe seminary zgora-

⁴⁰ *Bonner Bereitschaft zu Gesprächen über die Ostgrenze?* „Stuttgarter Zeitung” nr 20 z 26 I 1965; *Bonn zur Grenzfrage bereit?* „Frankfurter Rundschau” nr 22 z 27 I 1965; *Erhard: Vorrang für Wiedervereinigung.* „Die Welt” nr 22 z 27 I 1965; *Rechtsumkehr in der Bonner Grenzdiplomatie.* „Die Tat” (Zürich) nr 21 z 26 I 1965.

⁴¹ *Erler und die Ostgrenze.* „Frankfurter Allgemeine Zeitung” („FAZ”) nr 24 z 29 I 1965.

⁴² *LSD verlangt Anerkennung.* „Frankfurter Rundschau” nr 19 z 23 I 1965.

⁴³ *Die Rebellion der SPD Studenten.* „Die Zeit” nr 12 z 19 III 1965; *Leserbriefe.* „Die Zeit” nr 14 z 2 IV 1965.

⁴⁴ *Wieder Parteistreit um die Ostgrenzen.* „Stuttgarter Zeitung” nr 32 z 9 II 1965.

nizowane przez Akademię Ewangelicką w Bad Böll k. Stuttgartu. Większość spośród stu uczestników pierwszego seminarium, osób w wieku od 18 do 28 lat, wyrażała się o Odrze i Nysie jako o granicy ostatecznej. Rezygnacji z zachodnioniemieckich roszczeń rewizjonistycznych nie uważali oni wcale za wygórowaną cenę wobec zbrodni popełnionych w Polsce przez hitlerowców⁴⁵.

Do zmagania Don Kichota z wiatrakami przyrównał roszczenia rewizjonistów zachodnioniemieckich pastor K. Reblin, kierownik kolejnego seminarium, które odbyło się w Bad Böll pod koniec stycznia 1965 r. Tym razem jego uczestnicy rekrutowali się spośród nauczycieli, radców szkolnych, duchownych, dziennikarzy, studentów i przedstawicieli rewizjonistycznych organizacji ziomkowskich. Ci ostatni, występując z hasłami jawnego nacjonalizmu, nadali dyskusji charakter ostrej wymiany zdań. Ostatni głos należał jednak i tym razem do młodzieży, która szowinistycznej i emocjonalnej argumentacji potrafiła z powodzeniem przeciwstawić swoje trzeźwe racje. Rozczulającą się nad sobą funkcjonariusza Ziomkostwa Prusy Wschodnie (*Landsmannschaft Ostpreussen*), który rozwoził się nad tym jak to nie może rozstać się z myślą o swoim byłym majątku ziemskim, jeden ze studentów zapytał: „Czy nie może się pan rozstać ze swoim majątkiem prywatnym, czy też z dawną ojczyzną?” Na to pytanie odpowiedzi nie było.

Inny student oświadczył wprost:

„Pochodzę z Wrocławia, tak jak i moi rodzice, ale za moją ojczyznę uważam obecnie Badenię—Wirtembergię, gdzie się wychowałem i gdzie chcę pozostać”.

Podobnie wyraził się prowadzący dyskusję pastor K. Reblin, również rodem ze Śląska, a jego ziomek z pochodzenia, pięćdziesięcioletni przesiedleńca, powiedział: „Chętnie powrócę na te ziemie, ale tylko jako turysta lub jako gość, którego chętnie się widzi”⁴⁶.

Stanowisko poważnej części teologów i działaczy świeckich kościoła ewangelickiego w NRF, występujących za ostatecznym uznaniem granicy na Odrze i Nysie, uzasadniane jest również względami moralnymi. Po znanych już tego rodzaju i głośniejszych w latach ubiegłych apelach teologów z Tybingi (*Tübinger Memorandum*) oraz zrzeszonych w tzw. Kręgu Bielefeld (*Bielefelder Kreis*), nabrała z początkiem 1965 r. rozgłosu podobna odezwa Bractwa Kościelnego z Wirtembergii (*Kirchliche Bruderschaft in Württemberg*), która m. in. przypomina rozpętaną przez Niemcy wojnę, jej okrucieństwa i konieczność ponoszenia za nie konsekwencji⁴⁷.

W dyskusji toczącej się na łamach zachodnioniemieckiego dziennika „Die Welt”, W. Novak z Mannheim przypominał, że wynikiem tej wojny są również zmiany terytorialne. Pisze on m. in.:

„Dziś, w dwadzieścia lat po kapitulacji, żąda się prawa i wydaje się zapominać, że bezprawie, jakiego dopuściliśmy się wobec Polaków, kosztowało naród polski sześć milionów ludzi”⁴⁸.

W ramach tej samej dyskusji L. F. Peters z Kolonii, urodzony w pierwszym tygodniu agresji Hitlera na Polskę, przedstawia się czytelnikom jako człowiek należący do generacji, którą irytują frazesy i egoistyczne biadolenia zawodowych przesiedleńców, ślepych na rany innych⁴⁹.

⁴⁵ Was ist des deutschen Vaterland. „Frankfurter Rundschau” nr 4 z 6 I 1965.

⁴⁶ M. Podkowiński, *Dyskusja, która daje w Bonn dużo do myślenia*. „Trybuna Ludu” nr 39 z 9 I 1965.

⁴⁷ Preisgabe der Nächsten. „Das Ostpreussenblatt” nr 3 z 16 I 1965.

⁴⁸ Sechs Millionen Tote. „Die Welt” nr 43 z 20 II 1965.

⁴⁹ Auf den Kontakt zum Volk kommt es... „Die Welt” nr 43 z 20 II 1965.

A. Günzel z Bad Mergentheim, abstrahując od wszelkich hipotetycznych założeń co do zmiany obecnego *status quo*, nie wyobraża sobie w ogóle praktycznej możliwości zasiedlenia ziem stanowiących przedmiot zachodnioniemieckich roszczeń. Nie tylko dlatego, że mieszka na tych obszarach już drugie pokolenie urodzonych tam Polaków. Nie tylko też dlatego, iż powątpiewa w chęć przemieszczania się Niemców w wieku produkcyjnym. Günzel nie widzi po prostu możliwości zapełnienia luk, jakie powstałyby w Niemczech w przypadku takiej hipotetycznej migracji na wschód⁵⁰.

Nie wszyscy oczywiście uczestnicy dyskusji na łamach „Die Welt” reprezentowali takie stanowiska. Choć w mniejszości, niemniej znaleźli się dyskutanci, którzy w różnych wariantach uzasadniali zachodnioniemieckie roszczenia rewizjonistyczne. O ciężarze gatunkowym tej fantastycznej wprost argumentacji świadczyć mogą wypowiedzi dra M. Bott-Bodenhausena, prawnika z Hamburga i R. Barzela, przywódcy frakcji parlamentarnej CDU/CSU. Pierwszy z nich proponował utworzenie na polskich ziemiach zachodnich odrębnego państwa, do którego mieliby powrócić b. przesiedleńcy niemieccy i mieszkać tam razem z ludnością polską, drugi zaś utrzymywał, iż przy granicy na Odrze i Nysie trwają w Polsce rzekomo tylko komunisci. Zirykowało to wyraźnie dra K. Doeppermanna z Senne, który odciął krótko, iż wbrew pobożnym życzeniom Barzela kościół katolicki w Polsce reprezentuje w tej kwestii ten sam pogląd co partia komunistyczna⁵¹.

Nie raz pisała o tym nawet prasa zachodnioniemiecka. W dwa dni po ogłoszeniu dyskusyjnego głosu Barzela dzienniki NRF miały okazję ponownie potwierdzić fakt jednolitego stanowiska wszystkich Polaków wobec polskiej granicy zachodniej, informując o wypowiedzi arcybiskupa B. Kominka, złożonej na ten temat przed studentami KUL-u⁵². Z listu arcybiskupa B. Kominka do redakcji „Frankfurter Allgemeine Zeitung” czytelnik zachodnioniemiecki mógł się ponadto dowiedzieć, iż jego autor należy do Rady Naczelnej TRZZ od samego początku istnienia tej organizacji o czym wie polski episkopat. Arcybiskup Kominek dodał, iż do Rady Naczelnej TRZZ wchodzi wraz z przedstawicielami innych wyznań religijnych w Polsce, m. in. wraz z drem Kotulą, biskupem ewangelickim⁵³. Jeszcze kilka razy w pierwszej połowie 1965 r. prasa zachodnioniemiecka pisała o jednoznacznym stanowisku polskiego episkopatu wobec granicy na Odrze i Nysie, przeciwstawiając mu jednak oficjalne stanowisko Watykanu, według którego m. in. definitywne ustalenie granicy mogłoby nastąpić dopiero w układzie pokojowym⁵⁴.

Ten dyplomatyczny unik, tak chętnie przytaczany przez rewizjonistów zachodnioniemieckich, przy równoczesnym wysuwaniu roszczeń do granic b. Rzeszy z 1937 r., skłonił K. Sternfelda, jednego z uczestników wspomnianej już dyskusji, do postawienia kilku retorycznych pytań. Czy — zapytywał on m. in. — wołania o odtworzenie starych granic nie zawierają w sobie czegoś prowincjonalnego w dobie istnienia wielkich bloków gospodarczych? Cóż znaczą zapewnienia o wyrzeczeniu się chęci stosowania siły przy dochodzeniu roszczeń rewizjonistycznych? Sternfeld obawia się, że nikt w tego rodzaju zapewnienia nie wierzy, Co więcej — usilne zabiegi rządu NRF o prawo dysponowania bronią atomową są zbyt przejrzyste. Jest rzeczą wprost dziwną — konkludował Sternfeld — iż rząd NRF nie pomy-

⁵⁰ Schweigen wäre hier steril. „Die Welt” nr 43 z 20 II 1965.

⁵¹ Kirche hinter der Partei. „Die Welt” nr 43 z 20 II 1965.

⁵² Bischof fördert Oder-Neisse-Linie. „FAZ” nr 26 z 1 II 1965.

⁵³ Ein Brief des Erzbischofs... „FAZ” nr 55 z 6 III 1965.

⁵⁴ Kominek verteidigt Oder-Neisse-Linie. „Die Welt” z 1 VI 1965; Polnische Stimme zur Oder-Neisse. „Der Tagesspiegel” nr 5996 z 3 VI 1965; Wyszyński stimmt Regierung zu. „Frankfurter Rundschau” nr 146 z 28 VI 1965; Polen, die Kirche und die Oder-Neisse-Linie. „Der Schlesier” nr 20 z 20 V 1965; Abwegige Argumente. „Volksbote” nr 24 z 12 VI 1965.

ślał o tym, że zabiegi te muszą w powiązaniu ze sprawą rewizji granic wywoływać u innych narodów określone uczucia⁵⁵.

W toczącej się równolegle podobnej dyskusji na łamach „Süddeutsche Zeitung”, W. Oberhofer z Monachium pisał rozgoryczony, iż niektórzy politycy bońscy dokładają w swych wystąpieniach wszelkich starań, by stale pogłębiała się nieufność wobec NRF. Oberhofer wyrokował, iż przy swej dotychczasowej polityce wschodniej NRF może znaleźć się tak osamotniona jak Niemcy cesarskie w 1914 r. Zapytywał on także, „czy z racji prowadzenia tej od ponad 60 lat szalonej polityki wschodniej Niemcy muszą całkowicie zniknąć z powierzchni ziemi?” O. Petzold, inny z uczestników tej dyskusji, podzielaając w pełni powyższy pogląd, stwierdzał, iż aktualna polityka wschodnia prowadzi NRF do impasu, ponieważ „żaden rozsądny człowiek w najśmielszych swoich marzeniach nie pomyśli nawet, że traktat pokoju mógłby nam przywrócić granice z 1937 r.”⁵⁶

Politykę zagraniczną rządu NRF poddał ostrej krytyce nawet wicekanclerz Erich Mende, występując jako przewodniczący FDP na kongresie tej partii we Frankfurcie n. Menem w dniu 23 III 1965 r. Wyraził wówczas zdanie, że ani Wschód, ani Zachód nie są zainteresowane w zmianie obecnych wschodnich granic Niemiec. A dalej mówił:

„Wschód uznał definitywnie granicę na Odrze i Nysie jako ostateczną granicę wschodnią Niemiec i nie wykazuje żadnej gotowości do tego, aby dzisiaj czy jutro z kimkolwiek na ten temat pertraktować [...]. Anglo-Amerykanie zaś unikają skrzętnie, aby w jakiegokolwiek formie ustosunkować się pozytywnie do roszczeń bońskich w sprawie przywrócenia granic niemieckich z 1937 r. Francja natomiast już w 1959 r. dwukrotnie wypowiedziała się wyraźnie za obecnymi zachodnimi granicami Polski”⁵⁷.

Jednakże sam wicekanclerz Mende nadal wysuwa roszczenia terytorialne. Kilka dni później, na drugim „kongresie wschodniemieckich przedstawicielstw krajowych” w Saarbrücken, apelował on, by 8 maja 1965 r., dwudziestą rocznicę kapitulacji hitlerowskiej Rzeszy wykorzystać dla zadokumentowania przed światem, iż Niemcy nie pogodzą się nigdy ze *status quo* w Europie. Mende wypowiedział się przy tej samej okazji zdecydowanie przeciwko uznaniu granicy na Odrze i Nysie, a gotowych ją uznać pomówił o szkodzenie sprawie Niemiec⁵⁸.

Wypowiadanie realistycznych w ocenie sytuacji poglądów politycznych, a już w ogóle występowanie za uznaniem granicy na Odrze i Nysie nie ułatwia życia w NRF. Głoszących taki postulat koła rewizjonistyczne — jak wiadomo — mienia dyskryminującym w ich pojęciu epitetem „polityków rezygnacji” lub po prostu „rezygnantów”. Jakimikolwiek względami dyktowana rezygnacja z roszczeń rewizjonistycznych wykładana jest przez te koła wręcz jako „zdrada stanu”, jako „zdrada ojczyzny”. Epitetem „zdrajcy” operuje najczęściej znany ze swych licznych wystąpień rewizjonistycznych minister komunikacji w rządzie NRF i przywódca tzw. „Niemców sudeckich” — Seeböhm. Inne epitety z jego repertuaru rzucane pod adresem tych Niemców z NRF, którzy opowiadają się za rezygnacją z roszczeń rewizjonistycznych i uznaniem granicy na Odrze i Nysie, to: „wprowadzający w błąd”, „pacyfista”, „salonowy bolszewik” itp.⁵⁹

⁵⁵ Die Oder-Neisse Gebiete. „Die Welt” nr 43 z 20 II 1965.

⁵⁶ Verhandlungen über die Ostgebiete? „Süddeutsche Zeitung” nr 47 z 24 II 1965.

⁵⁷ M. Podkowiński, Kongres FDP. „Trybuna Ludu” nr 82 z 24 II 1965.

⁵⁸ Mende für „gelduterten Patriotismus”. „Süddeutsche Zeitung” nr 81 z 5 IV 1965.

⁵⁹ Revanchistenflut. „Neues Deutschland” nr 149 z 1 VI 1965.

Ataki tego rodzaju — podobnie jak i w latach ubiegłych — kierowane były w pierwszym półroczu 1965 r. przede wszystkim przeciwko tym środkom informacji w NRF, które dowodziły, iż nie ma już właściwie przesiedleńców, są natomiast tylko funkcjonariusze tzw. ziomkostw, nazywani „zawodowymi przesiedleńcami” (*Berufsvertriebene*), że partie okłamują tylko wyborców, którzy w rzeczywistości nie przejmują się „niemieckim wschodem”, młodzież zaś wykazuje zupełną obojętność wobec tych spraw⁶⁰. Obok dziennikarzy starym zwyczajem atakowani byli redaktorzy radia⁶¹ i telewizji zachodnioniemieckiej⁶².

Nie obyło się też bez ataków na tak wybitnych uczonych zachodnioniemieckich, jak profesorowie: K. Jaspers, K. Barth, E. Kogon, Gollwitzer, Niemöller i W. Abendroth. Szczególnie ostre słowa krytyki padały pod adresem tego ostatniego uczonego, wybitnego znawcy prawa międzynarodowego. Abendroth dowodzi bowiem, iż z punktu widzenia prawa międzynarodowego ostateczność istniejących granic nie może być poddana poważnej wątpliwości, kto zaś pragnie zmiany tych granic, ten żąda rewizji istniejącej sytuacji prawnej. Najbardziej jednak atakowany był w dalszym ciągu prof. Golo Mann⁶³, zwłaszcza po wręczeniu mu nagrody im. Schillera⁶⁴ i po wywiadzie, jakiego udzielił amerykańskiemu dziennikowi „New York Times”⁶⁵. W wywiadzie tym G. Mann określił spekulacje rewizjonistów zachodnioniemieckich jako iluzję, „z czego zdają sobie sprawę wszyscy odpowiedzialni ludzie w Niemczech, ... ale z powodu bardzo potężnych związków przesiedleńczych nie odważają się tego powiedzieć”, przesiedleńcy bowiem dysponują podobno sześcioma milionami głosów. O głosy te — stwierdza G. Mann — zabiegają w NRF wszyscy, jakkolwiek skądinąd wiadomo, że — w przeciwieństwie do „kilku zawodowych” — większość przesiedleńców w ogóle nie interesuje się polityką⁶⁶.

Faktem jest, iż z wyjątkiem Niemieckiej Unii Pokoju (*DFU*), na którą w wyborach z 1961 r. padło 600 tys. głosów i która w swym programie wyborczym na 1965 r. ponownie zamieściła postulat uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie⁶⁷, wszystkie inne oficjalnie występujące partie polityczne NRF nie zrezygnowały z kokietowania „zawodowych przesiedleńców” hasłami rewizjonistycznymi. Wszystkie one wysyłały swych czołowych przedstawicieli na liczne w okresie wiosenno-letnim zjazdy i imprezy rewizjonistycznych ziomkostw. Same też organizowały podobne; by wskazać tu chociażby na XII zjazd ewangelickiej grupy *CDU/CSU* w Bonn i na tzw. „kongres wypędzonych” członków *CDU/CSU* w Norymberdze. Obie wspomniane imprezy z maja 1965 r. wywołały jednak również reperkusje zupełnie nieoczekiwane przez ich organizatorów. Prawdziwą sensacją zjazdu bońskiego było bowiem wystąpienie znanego teologa ewangelickiego, prof. W. Pannenberga, który rozszczenia do granic z 1937 r. określił jako oparte dzisiaj już tylko na abstrakcyjnym rozumowaniu⁶⁸. Antypolska impreza rewizjonistyczna w Norymberdze⁶⁹ skłoniła natomiast Hansa R. Gelderbloma z Hamburga do napisania listu do redakcji „Trybuny Ludu”, w którym czytamy m. in.:

„Zorganizowany niedawno w Norymberdze przez *CDU* kongres przesiedleń-

⁶⁰ *Macht und Ohnmacht der Massenmedien*. „Unser Danzig” nr 9 z 9 V 1965.

⁶¹ *Ballast abwerfen*. „Der Schlesier” nr 24 z 17 VI 1965.

⁶² *Werner wird wütend*. „Der Schlesier” nr 9 z 4 III 1965.

⁶³ *Nationalbewusstsein oder Nihilismus*. „Das Ostpreussenblatt” nr 19 z 8 V 1965.

⁶⁴ *Genz und Golo Mann*. „Rheinischer Merkur” nr 7 z 12 II 1965.

⁶⁵ *Golo Mann hat sich disqualifiziert*. „Volksbote” nr 20 z 15 V 1965.

⁶⁶ *Golo Mann: Lippendienste für Berufsflüchtlinge*. „Die Welt” nr 20 z 20 IV 1965.

⁶⁷ *DFU kandidiert in allen Kreisen*. „Frankfurter Rundschau” nr 62 z 15 III 1965.

⁶⁸ *Schröder legt Europa-Konzept vor*. „Frankfurter Rundschau” nr 123 z 29 V 1965.

⁶⁹ *Ablehnung der Oder-Neisse-Linie bekräftigt*. „Die Welt” nr 103 z 5 V 1965.

ców na pewno dał wielu Polakom nowe podstawy do oburzenia z powodu potwarzania wsiąść na tym kongresie hasel odwetowych. Proszę mi wierzyć, że ten zjazd nie odzwierciedla poglądów szerokiego ogółu w NRF, a zwłaszcza poglądów młodzieży ani inteligencji. Urodziłem się w Elblągu i — jak wielu moich współziomków — rezygnuję całkowicie z mojego dawnego miasta rodzinnego, gdyż nie chciałbym, aby dokonane zostało nowe bezprawie”⁷⁰.

Chociaż większość tych Niemców — jak pisał C. L. Sulzberger, komentator amerykańskiego dziennika „New York Times” — o których mówi się na Zachodzie, że są „wypędzeni”, nie chciałaby nigdy powrócić na wschód, nawet gdyby im dano taką szansę, to jednak ich serca mogą głosować inaczej aniżeli ich mózgi. Rządząca partia CDU/CSU potrzebuje ich poparcia⁷¹. Zabiega też o nie, głosząc m. in., że miarodajne są dla niej granice z 1937 r. Tworzony przez nią rząd NRF nie ustawał też w zabiegach, by osłabić wrażenie, jakie wywołał pobyt radzieckiego ministra spraw zagranicznych Gromyki w Paryżu na początku maja 1965 r. i jego oświadczenie o zgodności poglądów rządów Francji i ZSRR w sprawach granic, co nie zostało — mimo bońskich nalegań — zdementowane przez stronę francuską⁷². Podobnie też zareagowano w Bonn na wiadomość gwarantowania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie w zawartym między Polską i ZSRR na dalsze dwadzieścia lat układzie o przyjaźni i pomocy wzajemnej. Wobec coraz wyraźniej ze strony państw zachodnich odczuwanego życzenia uznania przez Niemcy zachodnie granicy na Odrze i Nysie rząd NRF z tym większą niecierpliwością nalegał i oczekiwał na ponowienie przez swoich obecnych sojuszników formalnych sformułowań dyplomatycznych o odkładaniu sprawy niemiecko-polskiej granicy do czasu traktatu pokojowego z Niemcami⁷³.

Rząd NRF często domaga się potwierdzenia sojuszniczej lojalności, nadużywając jej jednak wyraźnie dla sankcjonowania swej polityki rewizjonistycznej. Na wszystkie inne przeciwstawne jej aluzje i nader nawet wyraźne sugestie pozostawał głuchy. Nie brakowało ich w drugiej połowie 1965 r. Obok omówionych już wypowiedzi sekretarza stanu Ruska ze strony amerykańskiej wymieni należy wystąpienie senatora J. Williama Fulbrighta, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych senatu amerykańskiego. Przemawiając w dniu 12 V 1965 r. na posiedzeniu austriackiego Towarzystwa Badań Polityki Zagranicznej (*Aussenpolitische Gesellschaft*) w Wiedniu, senator Fulbright wezwał NRF do pojednania się z Polską poprzez uznanie granicy na Odrze i Nysie. Zjednoczenie Niemiec — powiedział Fulbright — jest ściśle związane ze sprawą porozumienia między Wschodem i Zachodem. Dopiero, gdy stanie się niewątpliwe dla narodów wschodniej Europy, iż nic im nie grozi ze strony Zachodu, a zwłaszcza NRF, jedynie wówczas można oczekiwać, że zgodzą się na zjednoczenie Niemiec⁷⁴.

Do zaakceptowania Odry-Nysy jako ostatecznej granicy polsko-niemieckiej oraz uznania *de facto* NRD wezwała rząd USA organizacja pn. Amerykanie na Rzeczą Akcji Demokratycznej (ADA), reprezentująca postępowe skrzydło partii demokratycznej. W uchwalonej przez 600 delegatów na waszyngtońskiej sesji plenarnej ADA rezolucji podkreślano, iż obie te decyzje muszą nastąpić przed wszelkimi próbami uregulowania kwestii niemieckiej⁷⁵.

⁷⁰ List od czytelnika z NRF. „Trybuna Ludu” nr 139 z 22 V 1965.

⁷¹ C. L. Sulzberger, *Foreign Affairs. Germany's Frontier*. „New York Times” nr 39 101 z 12 II 1965.

⁷² *Erhebliche Differenzen zugegeben*. „Frankfurter Rundschau” nr 104 z 6 V 1965.

⁷³ *Bonner Erklärung zum Pakt Warschau—Moskau*. „Der Tagesspiegel” nr 5958 z 15 IV 1965.

⁷⁴ *Ratschläge Fulbrights für Bonn*. „FAZ” nr 109 z 12 V 1965; Fulbright o Polsce i Niemczech. „Przegląd Zachodni” (Londyn) nr 6 (167) z czerwca 1965.

⁷⁵ *Amerykańska organizacja „ADA” za uznaniem granicy na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 96 z 7 IV 1965.

W podobnym duchu utrzymany był artykuł Fredericka Kuh, opublikowany na łamach tygodnika amerykańskiego „The Nation”. Z artykułu tego wynika też m. in., że w kołach amerykańskich odrzuca się jako mrzonkę zachodnioniemiecki pogląd, że uznanie granicy na Odrze i Nysie ma istotną wartość przetargową. Nikt nie da złamanego szeląga — pisał Kuh — za uznanie przez Bonn granicy na Odrze i Nysie, ponieważ w oczach wszystkich — poza Niemcami zachodnimi — granica ta nie jest sporna i nie podlega dyskusji, co uznaje oficjalnie lub nieoficjalnie wiele krajów europejskich i co muszą również zaakceptować Niemcy zachodnie jako konsekwencje II wojny światowej⁷⁶.

Polskie ziemie zachodnie są faktem politycznym i ekonomicznym, które nie mogą być przedmiotem transakcji handlowej. Wszyscy wiedzą, że Niemcy utracili te tereny na zawsze. Traktowanie kwestii granicy jako atutu w przetargach jest opieraniem się na złudzeniach. Nierealistyczna całkowicie wobec granicy na Odrze i Nysie polityka NRF krepuje tylko inne kraje NATO. Tak pisał liberalny dziennik norweski „Dagbladet” w obszernym artykule pt. *Odra-Nysa granicą sprawiedliwą*⁷⁷, a londyński „Daily Worker” w reportażu z polskich ziem zachodnich podkreślał, iż obszary te „były polskie, są znowu polskie i polskie pozostaną”⁷⁸. Do rezygnacji z roszczeń w stosunku do polskich ziem zachodnich wezwiała rząd NRF brytyjska posłanka do Izby Gmin z ramienia *Labour Party*, Renee Short, występując we Frankfurcie nad Menem na wiecu zorganizowanym w związku z apelem ONZ, by rok 1965 był rokiem międzynarodowej współpracy⁷⁹.

Rząd NRF z dużą niecierpliwością i niepokojem oczekiwał relacji belgijskiego ministra spraw zagranicznych, Spaaka, z rozmów jakie przeprowadził on w Brukseli z polskim ministrem spraw zagranicznych — Rapackim. Powodem niepokoju bońskich kół rządowych i rewizjonistycznych było przede wszystkim oświadczenie złożone po powrocie do Warszawy przez ministra Rapackiego, który stwierdził, iż w Belgii spotykał się z konsekwentnym poparciem granicy na Odrze i Nysie⁸⁰. Potwierdził to w całej rozciągłości minister Spaak, zalecając na posiedzeniu Rady NATO w Paryżu w dniu 21 III 1965 r., niedwuznacznie rządowi NRF uznanie tej granicy jeszcze przed podpisaniem traktatu pokojowego, jeśli rząd ten chce dojść do porozumienia z krajami Europy wschodniej⁸¹.

Nie tylko konsekwentnie, ale w sposób bardzo zaangażowany w uznaniu ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie występowało w pierwszym półroczu 1965 r. nadal społeczeństwo i koła rządowe Francji. Gaullistowski dziennik „La Nation” pisał w komentarzu do sprawozdania z konferencji prasowej prezydenta de Gaulle'a z 4 II 1965 r., iż jeśli zjednoczenie Niemiec ma być możliwe, to muszą one same już obecnie uznać, że ich dzisiejsze granice są ostateczne⁸².

J. Debu-Bridel, znany działacz gaullistowski i dyrektor naczelny tygodnika „Notre Republique”, oficjalnego organu rządzącej partii francuskiej UNR-UDT, pisał o zaniepokojeniu i oburzeniu Francuzów z powodu bezwstydnych — jak się wyraził — haseł pangermanizmu dążącego do nowego rozczłonkowania Polski. J. Debu-Bridel nie znajduje dla haseł tych żadnego usprawiedliwienia, choć sytuację przywódców NRF określa jako „niełatwą”, ponieważ kraj ten — stając się dzięki poparciu USA jednym z największych mocarstw gospodarczych świata —

⁷⁶ „The Nation” z 31 V 1965; *Granica ta nie jest sporna*. „Trybuna Ludu” nr 145 z 28 V 1965.

⁷⁷ *Dziennik norweski o granicy na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 168 z 20 VI 1965.

⁷⁸ „Daily Worker” pisze o Polsce. „Trybuna Ludu” nr 145 z 28 V 1965.

⁷⁹ *Wiec na rzecz odprężenia...* „Trybuna Ludu” nr 170 z 22 VI 1965.

⁸⁰ *Bonn erwartet Spaaks Bericht*. „Frankfurter Rundschau” nr 42 z 19 II 1965.

⁸¹ *Spaak spricht für den Rapacki Plan*. „Süddeutsche Zeitung” nr 69 z 22 III 1965; *Herr Spaak „empfiehlt” Oder-Neisse-Grenze*. „Das Ostpreussenblatt” nr 14 z 3 IV 1965.

⁸² *Gaullistenzeitung für Verzicht*. „Das Ostpreussenblatt” nr 10 z 6 III 1965.

pozostaje jednak tylko „kikutem” byłego imperium bismarckowskiego ze śmieszną namiastką stolicy w Bonn i ze zmniejszonym zakresem suwerenności:

„Jest to jednak sprawiedliwa zapłata za zbrodnie hitleryzmu, który był paroksyzmem militarystycznego i etnicznego pangermanizmu, jaki od końca XVIII w. zatruwał naród tego kraju”.

J. Debu-Bridel wyraził obawę, czy obecne sojusze NRF i hasła „zjednoczonej Europy” nie są dla pewnych przywódców bońskich tylko instrumentem pozwalającym na nowy *Drang nach Osten*, jeśli już nie według wzoru Hitlera, to przynajmniej Bismarcka i Fryderyka II. Pisał on m. in.:

„Nie ma bowiem ani jednego działacza politycznego w NRF, który nie wiedziałby o tym, że rząd francuski ma rację twierdząc, że zjednoczenie Niemiec nie jest możliwe — chyba, że liczy się na wojnę — bez uprzedniego porozumienia z sąsiadami Niemiec, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim i jego sprzymierzeńcami. Nie ma ani jednego działacza politycznego w NRF, który nie wiedziałby o tym, że granica na Odrze i Nysie, jak i granica z Czechosłowacją, są w takim samym stopniu ostateczne i nienaruszalne, jak granice z Danią czy Francją. Cóż, kiedy działacze ci z zaciętym uporem odmawiają uznania tej podstawowej prawdy. [...] W każdym razie budowa zjednoczonej Europy nie może w żadnym wypadku i w żadnym momencie posłużyć jako instrument wojny oddany do dyspozycji nowego pangermanizmu”⁸³.

Dziennikarzom polskim, którzy bawili z oficjalną wizytą w Paryżu, oświadczył w dniu 25 VI 1965 r. minister informacji, A. Pereyefitte, iż rząd francuski uważa granicę na Odrze i Nysie za fakt dokonany i niepodlegający dyskusji⁸⁴.

Na szczególną uwagę i uznanie zasługuje atakowana przez koła rewizjonistyczne NRF działalność francuskiego Stowarzyszenia Odra-Nysa, które w 1965 r. postanowiło jeszcze bardziej stanowczo niż dotąd domagać się ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie⁸⁵. Z okazji dwudziestej rocznicy wyzwolenia Polski i jej powrotu na ziemię zachodnie obradował w Paryżu w dniach 3—4 V 1965 r. XIII krajowy zjazd tego Stowarzyszenia, w którym — obok zaproszonych gości — brało udział około 300 działaczy terenowych z 20 departamentów Francji — Francuzów i obywateli francuskich pochodzenia polskiego⁸⁶. Po licznych wystąpieniach wybitnych osobistości francuskich uczestnicy zjazdu jednomyślnie uchwalili tekst memorandum do czterech wielkich mocarstw z żądaniem ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie⁸⁷.

W celu przekazania memorandum adresatom, kierownicza grupa działaczy Stowarzyszenia udała się w Paryżu do ambasady ZSRR, USA i W. Brytanii oraz do francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przy tej okazji ambasador Zorin potwierdził, iż Związek Radziecki zawsze uważał granice Polski za ostateczne. Szef gabinetu ministra spraw zagranicznych Couve de Murville'a — Baumarchais oświadczył, iż granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalna, a stanowisko Francji w tej sprawie niezmiennie. Przedstawiciele ambasad W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych wyrazili opinię, według której definitywne uregulowanie tej sprawy winno nastąpić podczas podpisania traktatu pokojowego z Niemcami. Zaznaczyli oni jednak,

⁸³ Gaullistowski tygodnik „Notre Republique”: „Nie będzie Europy na usługach nowego pangermanizmu. „Trybuna Ludu” nr 168 z 20 VI 1965.

⁸⁴ Z pobytu polskich dziennikarzy we Francji. „Trybuna Ludu” nr 178 z 27 VI 1965.

⁸⁵ Zur Oder-Neisse-Frage. „Der Schlesier” nr 20 z 20 V 1965.

⁸⁶ Francuskie Stowarzyszenie Odra-Nysa obchodzi 20. rocznicę przyłączenia Ziemi Zachodnich do Polski. „Trybuna Ludu” nr 94 z 5 IV 1965.

⁸⁷ Memorandum francuskiego Stowarzyszenia Odra-Nysa. „Trybuna Ludu” nr 95 z 6 IV 1965.

że opinia publiczna ich krajów wypowiada się za utrzymaniem granicy na Odrze i Nysie⁸⁸.

Trudno o bardziej wymowny akcent końcowy dla przeglądu głosów zachodniej opinii wypowiedzianych na temat Odry—Nysy w pierwszym półroczu 1965 r.

Janusz Sobczak

STOSUNKI ZACHODNIONIEMIECKO-AMERYKAŃSKIE

(od stycznia do lipca 1965 r.)

W omawianym okresie¹ na układ stosunków między Niemcami zachodnimi a Stanami Zjednoczonymi poważny wpływ uzyskał problem zjednoczenia Niemiec. Składało się na to wiele powodów. W związku z kampanią przed wyborami do *Bundestagu* CDU próbowała uzyskać w dziedzinie polityki zagranicznej rezultaty, które by zwiększyły szanse jej zwycięstwa. Po wtóre, okrzepła pod względem gospodarczym i militarnym Niemiecka Republika Federalna czuła się obecnie na tyle silna, aby nie tylko prosić, lecz domagać się² inicjatywy ze strony trzech mocarstw sojuszniczych dla podjęcia nowych rozmów w sprawie zjednoczenia Niemiec. Z drugiej strony z oficjalnych kół amerykańskich niejednokrotnie padały niedwuznaczne sugestie, aby rząd zachodnioniemiecki począł brać swoje sprawy również we własne ręce³. Wreszcie wysuwanie problemu zjednoczenia Niemiec na wokandę międzynarodową, miało zapobiec utrwaleniu obecnego *status quo* w Europie. Głównymi adresatami propozycji wysuwanych przez rząd federalny pozostawały nadal mocarstwa NATO, szczególnie zaś Stany Zjednoczone. Podczas jednak, gdy te ostatnie uwzględniają możliwość odprężenia między Wschodem a Zachodem, zanim podjęte zostaną próby pełnego zaangażowania się w rozwiązanie sprawy niemieckiej, to Niemcy zachodnie stawiają rozwiązanie problemu niemieckiego przed poszukiwaniem dróg do odprężenia.

Grudniowa sesja Rady Ministrów NATO w Paryżu (15—17 XII 1964 r.) nie przyniosła na tym odcinku pozytywnych dla NRF rezultatów. Forsowany przez min. G. Schroedera projekt wydania przez Radę wspólnego komunikatu dotyczą-

⁸⁸ Odpowiedź na memorandum francuskiego Stowarzyszenia Odra-Nysa. „Trybuna Ludu” nr 151 z 3 VI 1965; *Oder-Neisse-Grenze unverletzlich*. „Der Schlesier” nr 23 z 10 VI 1965.

¹ Por. moje opracowania wcześniejszych okresów stosunków zachodnioniemiecko-amerykańskich: „Przegląd Zachodni” nr 4/1961 r., ss. 294—401; „PZ” nr 6/1961, ss. 311—329; „PZ” nr 4/1962, ss. 384—396; „PZ” nr 1/1963, ss. 113—124; „PZ” nr 6/1963, ss. 326—340; „PZ” nr 1/1964, ss. 85—109; „PZ” nr 4/1964, ss. 441—450; „PZ” nr 1/1965, ss. 158—164.

² Koła zachodnie — również francuskie — z dużą troską obserwują w tym okresie wzrost poczucia siły w polityczno-militarnych środowiskach bońskich. Tak np. „Tribune des Nations” w nrze z 8 I 1965 r. w artykule wstępnym pisze: „Możliwe, że Niemcy zachodnie nie zagrażają militarnie ani Stanom Zjednoczonym, ani Związkowi Radzieckiemu. Lecz potencjał militarny, który akumulują, pozwoli im za kilka lat narzucić Europie zachodniej swoją wolę lub przynajmniej będą usiłować to uczynić. Stanie się to wówczas, gdy Stany Zjednoczone definitywnie opuszczą Europę i nie będą interweniowały, aby przeszkodzić Niemcom w otrzymaniu tego, co uda im się otrzymać pod groźbą potencjału militarnego, który oni (Amerykanie — przyp. M. J.) pozwolili im zbudować”.

³ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 31 XII 1964.